

sobota, 02.11.2019

## ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (03.11.2019)

Zacheusz to także ja...

Historia Zacheusza to historia dobrze nam znana. Człowiek ten to bogaty zwierzchnik celników w Jerychu, człowiek, który czegoś się dorobił. Ma majątek i pozycję. Z drugiej strony Zacheusz jest niski, skoro podkreśla to Ewangelista, to znaczy, że musiał się wyróżniać tą cechą – raczej nie jest to atut i powód do dumy. Poza tym Zacheusz jako celnik nie jest lubiany. Jeśli ludzie liczą się z nim, a w zasadzie raczej z jego pieniędzmi, to tylko po to, aby na tym skorzystać. Pewnie bardzo dobrze czuje, że za wszystko w życiu musi zapłacić, na wszystko musi zarobić, ale... przecież są w życiu rzeczy, których nie da się kupić. Prawdziwej troski płynącej z serca, przyjaźni i miłości nie kupi sobie człowiek za pieniądze. Zacheusz o tym wie. Wie też, że nie zobaczy Jezusa, który jest w tym okresie swojej misji w pewnym sensie osobą publiczną, jeśli nie zdoła wspiąć się gdzieś wysoko, wysoko, bo przecież jest mały – niewiele widzi i niewielu widzi jego, zwłaszcza kiedy uwaga skupia się na jakiejś ważnej osobie. Nie zważając na śmieszność i konwenanse, wychodzi na sykomorę... W Palestynie większość drzew nie gubi liści, ale przez okrągły rok jest zielona. Sykomory mają bardzo rozłożyste gałęzie, w tych zaroślach pewnie nawet trudno było dostrzec tego małego człowieka. Zacheusz chciał Jezusa zobaczyć i chociaż w taki sposób spotkać się z Nim.

Okazuje się jednak, że to Jezus zauważa Zacheusza i zwraca się do niego po imieniu, tak jakby dobrze go znał. Jakby wchodząc do Jerycha, zmierzał właśnie do niego i chciał go spotkać. Wcale nie musiał wspinać się na to drzewo... Ten, którego chciał chociaż zobaczyć, mówi mu teraz jak przyjacielowi, że musi dziś zatrzymać się u niego. Okazuje się, że Jezus też czuje potrzebę spotkania z Zacheuszem. Nie dziwi więc ten wybuch radości. Ktoś chce się z nim spotkać nie dlatego, że pełni poważną funkcję, nie dla pieniędzy, nie dlatego, że wszedł na drzewo, ale po prostu dlatego, że jest... Teraz Zacheusz wie, że może zejść z sykomory, na którą pewnie mozolnie się wspiął. Wie, że może podzielić się majątkiem, który skrzętnie gromadził... – to już nie jest mu potrzebne, bo może spotkać się z Jezusem poza tym wszystkim. Słyszeliśmy, jak Jezus zwraca się do niego po imieniu, a Zakkaj to znaczy niewinny. Zacheusz wychodzi teraz z więzienia, w którym trzymały go kompleksy, poczucie nieakceptowania, niechęć.

W każdym z nas jest taki obszar życia, w którym jesteśmy jak Zacheusz. W naszym patrzeniu na siebie, na świat. W naszych relacjach z bliskimi i tymi, którzy nie są nam bliscy, ale nie możemy bez nich się obejść i co najważniejsze w relacji z Bogiem. Nosimy w sobie, jakieś zranienie, kompleks, lęk... coś, co sprawia, że musimy walczyć o pozycję, o bycie zauważonym, budować prestiż, biec do przodu, aby o krok wyprzedzać innych, wspinać się na sykomorę własnych osiągnięć, wyników finansowych, tytułów naukowych i zawodowych. Jesteśmy w sytuacji Zacheusza.

Tak jak Zacheusz potrzebujemy usłyszeć słowa zejdź prędko, bo ja potrzebuję cię tutaj. Potrzebuje zatrzymać się w twoim domu, potrzebna mi jest wspólnota z tobą. Jezus potrzebuje człowieka. Jeśli usłyszemy te słowa, będziemy naprawdę wolni. Najpierw musimy usłyszeć je od Boga, a On nieustannie mówi to do nas. Świadomość Bożej bezwarunkowej miłości uleczy nasze życie, nasze rodziny, przyjaciół. Wtedy świat całkowicie się odmieni. Może nadal będziemy ciężko pracować, może ciągle będziemy osiągać poważne wyniki finansowe, robić kariery, zdobywać stopnie, ale nie po to, by zasłużyć na miłość, a dlatego, że jesteśmy kochani i wolni. Może ktoś z nas jak Zacheusz rozda sporą część majątku, może – bo miłość uzdalnia do takich gestów, daje wolność. Być może nie będziemy mieć czego rozdawać, może całe życie przepracujemy na jakimś marnym stanowisku, może..., ale przecież nadal będziemy kochani bezwarunkowo

Do każdego z nas Chrystus zwraca się po imieniu. W Komunii Świętej miłość przyjdzie do każdego, aby zatrzymać się w naszym domu. Jezus chce zatrzymać się w twoim domu... zejść prędko z drzewa.

o. Andrzej Makowski CSsR